SPORTOWIEC

• 29 LIPCA 1953 • NR 30 • CENA 1.20 ZŁ •



MŁODZIEŻ DO BUKARESZTU
NIECH ŻYJE FESTIWAL!



Wioślarze są w Bukareszcie najliczniejszą naszą ekipą. Przed wyjazdem na IV Festiwal trenowali w Moskwie wspólnie z zawodnikami radzieckimi, węgierskimi, rumuńskimi i czechosłowackimi. Na zdjęciu defilada polskich wioślarzy przed zawodami w Moskwie.

Fot. CAF

MŁODZIEŻ NA STARCIE

Młodzież stu krajów zjechała już do Bukaresztu na IV Festiwal Młodzieży i Studentów; wśród niej licznie reprezentowana młodzież polska z przeszło 100 czołowymi sportowcami 12 dyscyplin.

Sport polski jest dumny, że bierze tak liczny udział w wielkiej międzynarodowej imprezie pokoju i przyjaźni narodów. Zawody sportowe obejmujące wszystkie dyscypliny, rozgrywane na wspaniałych nowych terenach są ozdobą i największą atrakcją IV Festiwalu. Młodzież przygotowywała się troskliwie do tego występu, wybrała swych najlepszych i najsprawniejszych zawodników, przodowników nie tylko na boisku, ale w pracy i w nauce.

W wielkich dniach zmagań o pokój, jakie toczy ludzkość z walczącymi podstępnie brudnymi siłami imperialistów, w wielkich dniach rozejmu na Korei, rozpoczyna młodzież całego świata swe Igrzyska w ramach Festiwalu.

Jeszcze mocniej złączą się dłonie wszystkich postępowych sportowców bez względu na kolor skóry, wiarę, przekonania polityczne, złączą się podczas wspólnych treningów i w walce o zaszczytne zwycięstwa.

Poprzez lepsze poznanie się wzajemne, informacje prawdziwe i bezpośrednie o ojczystym kraju, o rozwoju kultury fizycznej w tym kraju, dzięki udziałowi sportowców radzieckich, gdzie ostatnio wyniki czołówki są tak zdumiewające — cały świat jeszcze raz dowie się o tym, jak kraje postępu jak komunistyczne i robotnicze partie cenią wychowanie fizyczne i sport w służbie zdrowia i szczęścia człowieka.

Liczymy na dobrą postawę naszych sportowców, liczymy na ich piękną postawę moralną, piękną postawę w braterskiej walce na stadionach. Dziś młodzież całego świata z najwyższym zainteresowaniem śledzić będzie wydarzenia w Bukareszcie, gdzie niezwyciężona armia młodości przyczynia się do utrwalenia zwycięstw obozu pokoju, do jego pełnego triumfu.

OSTATNIE ROZMOWY PRZED BUKARESZTEM Z PINGPONGISTAMI, CIĘŻAROWCAMI, KOLARZAMI I ZAPAŚNIKAMI

Pojutrze reprezentanci na IV Festiwal będą już na miejscu, a za kilka dni nastąpią pierwsze starty.

Przeprowadzamy ostatnie rozmowy.

Najpierw małe narzekania. Słuszne zresztą. Trener naszych tenisistów stołowych, Jan Kugler, choć zadowolony z formy swoich zawodników Rosłana i Rogowicza, ma jednak w związku z obozem przedfestiwalowym kilka krytycznych uwag. A więc przede wszystkim — późne dostarczenie obozowiczom sprzętu.

— Jeżeli zawodnicy nasi zakwalifikują się do finałów, będzie to duży sukces. Dopiero na tydzień przed odjazdem otrzymali właściwy sprzęt. Przed tym trenowali piłeczkami polskimi, które, choć stale poprawiają się, ale dziś jeszcze dla zawodników wyczynowych są za słabe. Po drugie, dopiero w Warszawie zaczęli trenować. Bo dotychczas, nie ćwiczyli. W terenie nie ma trenerów tenisa. Działacze nie doceniają naszego sportu. I dlatego prawie wszyscy zawodnicy grając, popełniają wiele elementarnych błędów. Dopiero tu, na obozie, uczyłem chłopców właściwego podchodzenia do piłek i pracy nóg.

Istotnie sprawa macoszego traktowania tenisa stołowego, o czym pisaliśmy już w „Sportowcu", jest nadal alarmująca. Pieniądze na zaangażowanie trenerów — są, trenerzy też są, ale etaty przydziela się tam, gdzie sekcje tenisowe są b. słabe, albo nie ma ich wcale. Ten najbardziej m a s o w y sport, bo obejmujący 100 000 zarejestrowanych zawodników (a więc więcej niż piłkarzy) nie ma nauczycieli.

*

Królak i Wilczewski ustawili swoje rowery na półkach, a dopiero później usiedli sami.

— Jesteśmy w formie. Trenowaliśmy na AWF bardzo systematycznie, przygotowując się specjalnie do biegu na 180 km indywidualnego i 100 km drużynowego. Jeździliśmy krótkie dystanse.

— Więc można spodziewać się dobrych wyników?

— Będziemy starali się jechać tak, jak na ostatnich etapach VI Wyścigu Pokoju, choć w Bukareszcie będziemy mieli trudną przeprawę. Startuje przecież Vesely, Kubr.

*

Rozmawiamy kolejno z zapaśnikami: Sznajderem, Gondzikiem, Szajewskim i Majewiczem.

— W koguciej chyba będzie najtrudniej — mówi Sznajder. Będzie startował prawdopodobnie Terjan — Związek Radziecki, Węgier Hodos, Szwed Harmi. To zawodnicy wielkiej klasy.

— Sznajder przesadza. W piórkowej wcale nie łatwiej. Zawodnik radziecki Punkin, Markos, Popescu.

— Młodzicy — przerywa Szajewski — strach ich oblatuje. Mówię wam, chłopaki, tylko nie bać się nazwisk. Wszystko zależy od ambicji, od woli walki a techniki macie już sporo. I skończcie wreszcie z wymienianiem groźnych nazwisk.

Majewicz już nie przypomina nam swych przeciwników. Mówi tylko:

— Kolega Szajewski ma rację. Nie dam pokonać się łatwo. Mówią, że najlepszy jestem w pozycji górnej, będę starał się nie dopuszczać do parteru.

I na zakończenie kilka słów z trenerem zapaśników, A. Ostrowskim.

— Nie jesteśmy pesymistami, ale zdajemy sobie sprawę, że nasi zawodnicy odbiegają jeszcze dość daleko od czołówki światowej, choć po wojnie w zapaśnictwie zrobiliśmy ogromne postępy. Naszym sukcesem będzie na razie dostanie się do ćwierćfinałów. Na to nas stać. A jeżeli ktoś dojdzie do półfinału, albo finału — będzie to miła niespodzianka.

*

Do Bukaresztu jedzie trzech ciężarowców: Dziedzic, Fuss i Białas. Wszyscy są w dobrej, rekordowej formie. Samopoczucie też na „piątkę". Białas podczas treningu osiągnął w wieloboju prawie 330 kg, a więc tyle, ile wynosi jego rekord.

Wyniki światowe w wieloboju są o wiele wyższe, ale przy silnej konkurencji, przy dopingu — mogą być niespodzianki.

— W każdym razie w pierwszej dziesiątce będę — mówi Białas.

Dla naszych ciężarowców wyjazd do Bukaresztu jest wielką nagrodą za ich pracę. W ostatnich latach pobili ponad 100 rekordów. Żeby i tam w Rumunii było tak samo! (b)



REPREZENTACJA NA 102...
Jak karykaturzysta, J. Żebrowski, widzi wyjazd do Bukaresztu 102 przedstawicieli 12 dyscyplin sportu.



Ludność niemiecka entuzjastycznie wita na stadionie berlińskim sztafetę festiwalową, która poprzez ziemie polskie i czechosłowackie zaniesie do Bukaresztu słowa przyjaźni i pokoju.
Fot. Sport — Echo/Bach

NASI SPORTOWI DELEGACI JADĄ DO BUKARESZTU

135-OSOBOWA EKIPA SPORTOWCÓW POLSKICH weźmie udział w IV Festiwalu Młodzieży i Studentów w Bukareszcie. W skład ekipy wchodzą:

kierownik ekipy — wiceprzewodniczący GKKF — Kędziorek, zastępca kierownika ekipy — kierownik Wydz. Kultury Fizycznej i Przysposobienia Wojskowego ZG ZMP — Renke, instruktor sportowo-techniczny — Runowski, instruktorzy: Janiszewski, Kosim i Wieczorek.

ZAWODNICY:

ZAPASY — Gondzik, Sznajder, Szejewski, Majewicz, trener Ostrowski;

PODNOSZENIE CIĘŻARÓW: Dziedzic, Białas, Fus, trener Małoń;

KOLARSTWO: Królak, Wilczewski, Łasak, Chwiendacz, trener Nowoczek;

GIMNASTYKA — kobiety: Rakoczy, Świeży, mężczyźni: Sobala, Jokiel;

TENIS STOŁOWY: Roslan, Rogowicz;

SKOKI DO WODY: Baklarz, Chrząszczówna;

PŁYWANIE — mężczyźni: Tołkaczewski, Mroczkowski, Lewicki, Gromiowski, Procel, kobiety: Werakso, Mlinkiel, Kiemińska, Gelner, Gryszczyk, Mróz, Gryka, trenerzy: Wieliński i Naborczyk-Bemówna;

SIATKÓWKA: Hajecówna, Tomaszewska, Kurtz, Zielniok, Szczawińska, Jodko, Wojewódzka, Zarzycka, Ziembówna, Sztykiel, Abisiak, Welsyng, trener Krzyżanowski;

WIOŚLARSTWO — kobiety: Adach i Mońka, mężczyźni: Kocerka T., Kocerka H., Świątkowski, Nowara, Gawroński, Płóciennik, Waszczuk, Rydzyński, Kamiński, Sokolski, Gładyński, Kasprowicz, Szwarcer Z., Antkowiak, Dakszewicz, Jagodziński, Thomas, Lorenc, Adamik, Teodorowicz, Michalski, trenerzy: Verey, Kobyliński;

KAJAKARSTWO: Zantara Hanna, Folwarczny i Górski;

LEKKOATLETYKA — kobiety: Larczak, Ciachówna, Kowalewska, Bocian, Pestkówna, Zarzycka, mężczyźni: Kiszka, Baranowski, Mach, Buhl, Potrzebowski, Lewandowski, Chromik, Weinberg, Prywer, Ruf, Sidło, Radziwonowicz, Krzyszkowiak, Graj, Harmata, trenerzy — Szelest, Kępka, Hoffman;

BOKS: Kasperczak, Rozpierski, Niedźwiecki, Drogosz, Piórkowski, Grzelak, Kudlacik, Krawczyk, Pietrzykowski, Biel, Soczewiński, Brychlik, trenerzy — Szlam i Szydło.

Z ekipą wyjeżdża grupa sędziów, którzy wezmą udział w pracach komisji sędziowskich poszczególnych dyscyplin: gimnastyka — Pochwalski i Kurzanka; skoki do wody — Bogajewski; siatkówka — Wysocki; koszykówka — Klimaj; wioślarstwo — Borkowski; boks — Lisowski, Neuding, Twardowski.

Ponadto wyjeżdża dwóch lekarzy — dr Knychalska i dr Kądzlalkiewicz, dwóch masażystów — Znyk i Zalewski oraz mechanik rowerowy — Stefański.

PIERWSZY REKORD FESTIWALU W BUKARESZCIE

Miejsce, gdzie rozpoczęto gigantyczną budowę „Stadionu 23 Sierpnia".



Na półmetku budowy wielkiego stadionu.

25 lipca zostały zakończone prace przy budowie trybun na 80.000 widzów nowego stadionu w Bukareszcie im. „23 sierpnia". Tam, gdzie jeszcze do niedawna był pusty teren pełen wybojów i jam, dziś wznosi się jeden z najpiękniejszych obiektów sportowych w Europie, wspaniały przykład twórczej i ofiarnej pracy młodego pokolenia Rumuńskiej Republiki Ludowej.

„Stadion 23 sierpnia" — to główne miejsce szlachetnej walki sportowej czołowych sportowców świata, którzy w ramach IV Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów wezmą udział w igrzyskach sportowych.

Historia sportu i historia budownictwa sportowego nie znają podobnego wypadku — wybudowania w ciągu niespełna 160 dni pięknego i potężnego stadionu. Ze zdumieniem pisze o tym szwajcarskie pismo „Sport", które zresztą b. niechętnie donosi o wszelkich osiągnięciach krajów demokracji ludowej.

Zobowiązanie, jakie podjęli młodzi budowniczowie stadionu, zostało wykonane przedterminowo. Jak się to stało? Historia powstania „Stadionu 23-go sierpnia" jest prosta i krótka.

O szybkim zakończeniu budowy zadecydował wielki zapał młodzieży rumuńskiej, współzawodnictwo pracy i zrozumienie, że już 2 sierpnia stadion musi dać gościnę młodzieży całego świata.

Gdy w związku z IV Festiwalem, Komitet Organizacyjny postanowił w ciągu 160 dni wybudować stadion oraz park kultury i sportu, młodzież rumuńska uważała za punkt honoru i ambicji zobowiązanie to wykonać przed terminem. Tysiące dziewcząt i chłopców, przybyłych z najdalszych zakątków kraju, z entuzjazmem wzięły udział w pracach.

Na środku przeszło 50-hektarowego terenu, wyznaczonego na Park Kultury i Sportu, rozpoczęto w marcu budowę stadionu. Praca nie była łatwa, bo teren był ciężki. Nie dla młodych budowniczych! Zakończenie poszczególnych etapów budowy — zawsze przedterminowe — było radosnym świętem dla młodzieży. Niwelacja terenu — wykop pod fundamenty trybun — drenaż boiska, bieżni — zakładanie fundamentów i ław betonowych — wzniesienie konstrukcji — i pierwsza trybuna...

Szybciej! Szybciej! Zapał i wysiłek młodzieży pociągnął wszystkich mieszkańców Bukaresztu, którzy masowo zgłaszali się do robót pomocniczych. Brygady młodzieżowe, zajęte przy budowie stadionu, wykonywały po 200 i 300 proc. normy. Z dumą i radością generalny sekretarz Świa-

BY WYPŁYNĄĆ w BUKARESZCIE

OSTATNIE TRENINGI w WARSZAWIE



— Gremlowski motylkiem? Ale tylko na treningu. Zresztą nie jest to klasyczny motylek, ale delfin, który wzmacnia mięśnie rąk.

Fot. CAF. St. Wdowiński — specjalnie dla „Sportowca"



Trener Wieliński omawia poranny trening z jednym z uczestników warszawskiego obozu przygotowawczego na AWF.



Lewicki jest w dobrym nastroju. Ma nadzieję, że przyjdzie wreszcie chwila, w której nie doczeka się minuty na 100 m.

Obóz pływaków przed wyjazdem do Bukaresztu to obóz przedfestiwalowy, na którym panuje zupełny, i co najważniejsze, uzasadniony optymizm.

Wszyscy są już w „planowej" formie, tzn. w takiej, ażeby w pierwszych dniach sierpnia osiągać wyniki rekordowe.

Na obozie trenuje trzynastu zawodników: Tołkaczewski, Procel, Mroczkowski, Lewicki, Boniecki, Gremlowski; z kobiet: Werakso, Milnikiel, Gellner, Gryszczyk, Klemińska, Mrozówna i Gryka. Przyjeżdżają na basen z samego rana, gdy na pływalni poza obsługą, nie ma jeszcze nikogo. I pływają. Po dwa trzy kilometry. Trenerzy: Wieliński, Klemiński i Bemówna mierzą czas każdego dystansu. Zapisując wyniki, patrząc na styl; formę, po przepłynięciu dystansu, można już łatwo ocenić, jak również kto w jakiej jest kondycji i jaki w Bukareszcie może osiągnąć czas. A horoskopy są naprawdę wielkie.

*

W tej chwili zawodnicy nie trenują jeszcze na „pełny gaz". Gdy któryś za bardzo wyrywa do przodu, trener zaraz woła:

— Wolniej, wolniej, to jeszcze nie Bukareszt i nie zawody!



towej Federacji Młodzieży Jacques Denis, wręczał przodującym brygadzistom piękny proporzec.

„Stadion 23-go sierpnia" posiada amfiteatralnie rozmieszczone trybuny, mogące pomieścić 80.000 widzów. Stadion ma 3 wielkie wejścia, jest okolony aleją, a szerokie dojścia prowadzą bezpośrednio do trybun. Nad ostatnim rzędem trybun zbudowano piękną galerię, zasadzono tam kwiaty i krzewy.

Stadion zawiera boisko piłkarskie, wielotorową bieżnię, skocznie i rzutnie. Pod trybunami mieszczą się szatnie, łaźnie i łazienki, gabinety lekarskie, restauracje, poczta, telefon i telegraf, urządzenia radiowe itp. Naokoło stadionu, wśród zieleni krzewów i różnobarwnych kwietników, w pobliżu alei głównej wybudowano szereg pomocniczych urządzeń sportowych, a więc 8 boisk do siatkówki, 3 — do koszykówki, 4 korty tenisowe, treningowe boisko piłkarskie z bieżnią.

Brygady architektów, malarzy i dekoratorów czuwały nad całością prac, które uczyniły ze stadionu obiekt o dużej wartości artystycznej.

Bukareszt jest dumny ze swego nowego stadionu. „Stadion 23-go sierpnia", jest godny tej wielkiej i potężnej manifestacji, jaką będzie IV Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów.

(d)

SPECJALNA WYPOWIEDŹ POSŁA NADZWYCZAJNEGO I MINISTRA PEŁNOMOCNEGO WĘGIERSKIEJ REPUBLIKI LUDOWEJ



LAJOS DROHOS

Każdy rok pogłębia coraz bardziej braterstwo sportowców polskich i węgierskich — możemy to radośnie stwierdzić. Szermierze, piłkarze, bokserzy, lekkoatleci, narciarze, waterpoliści, łyżwiarze i przedstawiciele innych dziedzin sportu z obu naszych krajów coraz częściej mierzą swe siły na zawodach organizowanych tak w Polsce jak i na Węgrzech i niejednokrotnie wspólnie ćwiczą na specjalnych obozach treningowych.

Sportowcy obu krajów dążą, zarówno do osiągnięcia jak najlepszych wyników, jak i do zaprezentowania widowni wysokiej techniki i pięknej walki sportowej. Publiczność i w Polsce i na Węgrzech potrafi ocenić i nagrodzić burzliwymi oklaskami wyróżniających się sportowców, jak również bezstronnie potępić wszelkie przejawy brutalności którejkolwiek strony.

Widzieliámy ostatnio w Polsce występy piłkarzy Kinizsi oraz lekkoatletów węgierskich. Podczas zawodów lekkoatletycznych zawodnicy obu państw ustanowili nowe rekordy krajowe. Niespodzianką był dobry wynik w Warszawie Solymosi w biegu na 400 m, Kovacsa na 5000 m, oraz w rzucie oszczepem kobiet — Vigh. Podobnie i Polki: Bocianówna i Kowalewska osiągnęły wartościowe wyniki i ustanowiły nowe rekordy kraju w płotkach i oszczepie Szkoda, że nie wzięło udziału w tych zawodach wielu czołowych polskich lekkoatletów. Ich start wpłynąłby niewątpliwie na jeszcze lepszy poziom zawodów. Największą zdobyczą takich międzynarodowych spotkań jest wymiana doświadczeń.

Osiągnięcia najlepszych sportowców, to wielki magnes, przyciągający na boiska pracującą młodzież, która już dziś w obu naszych krajach masowo garnie się do sportu.

Ostatnia defilada sportowców polskich podczas Święta Wyzwolenia 22 lipca świadczy najlepiej o umasowieniu sportu polskiego, który daje młodzieży zapał do pracy i jest ważnym czynnikiem wzmacniającym front pokoju.

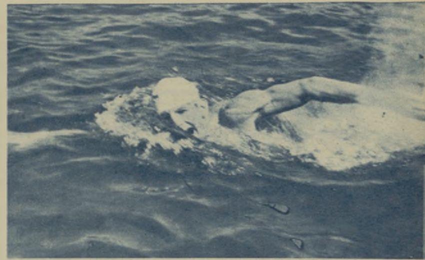
Teraz spojrzenia i polskich i węgierskich sportowców kierują się na Bukareszt. Spodziewamy się, że IV Festiwal przyniesie obu naszym krajom nowe cenne osiągnięcia.



Największe rywalki w stylu klasycznym: Mrozówna i Grykówna na lądzie stały się najlepszymi przyjaciółkami.



Milolkielówna i Gellnerówna są jak najlepszej myśli. Obie zapewniają, że ich rekordy będą jeszcze żyły tylko kilka dni.



Mroczkowski 50 metrów pływa już regularnie w granicach 0,27 min.
Fot. CAF, St. Wdowiński — specjalnie dla „Sportowca".

Najmłodsza obozowiczka, Klemińska, gdy w zapale szybkości pobiła rekord Polski o kilkanaście dziesiątych sekund dostała burę od ojca, a potem kolejno od wszystkich trenerów.

Klemińska jest już w dużej formie. Od czasu ostatnich mistrzostw zrobiła ogromne postępy. To już nie jest drobna Alinka, o którą wszyscy się bali, czy aby ojciec jej nie przetrenuje: „przecież ona taka szczuplutka".

Dziewczyna się rozrosła, wyższa jest o kilka centymetrów. Dogania Gelnerównę nie tylko w wynikach, ale i w budowie.

Bukareszt to jej pierwszy wyjazd na zawody międzynarodowe. Boi się bardzo. Nie tyle walki w wodzie, co „chrztu granicznego", który każdy nowicjusz, starym niepisanym zwyczajem sportowym musi przejść. Ponieważ wszyscy jej o tym przypominają, tłumaczy im dziecinnie:

— Jak mnie mocno zbijecie, to przecież nie zrobię dobrych wyników.

Irena Werakso też dochodzi do swej rekordowej formy. Trenerzy są z niej bardzo zadowoleni i na jej wyniki na 400 metrów bardzo liczą. Pływa teraz regularnie w granicach rekordu Polski.

— Czuję się tak na siłach — mówi nam — że swój rekord na 400 pobiję o dobre parę sekund!

Podobnie i Mrozówna. Z nożyc, o które jeszcze niedawno było tyle szumu, pozostały naprawdę już tylko nożyczki, które w żadnym wypadku nie mogą jej zdyskwalifikować. Jeszcze tylko jej konkurentka, Gryka, nadrabia zaległości w treningu, przerwanym na skutek choroby.

Wśród mężczyzn panuje także optymizm. Tołkaczewski 50 metrów pływa teraz w czasie 0:27. Setkę pokonuje z łatwością w czasie minuty. Podobnie Mroczkowski i Procel.

W sztafecie 4x200 m, do której zostali zgłoszeni, powinni wypaść dobrze. Wszyscy przebywają dystans 200 m w granicach swych rekordów.

Najważniejsze, co obserwuje się u każdego z pływaków, to świetne samopoczucie. Jest to wynikiem dobrej organizacji obozu i właściwej atmosfery, kolektywnej pracy. Gdy rozmawiałem z Mrozówną, to najmniej mówiła o sobie a co chwilę wracała do Gryki, martwiąc się, czy na czas dojdzie do formy.

Godziny poza treningami mają pływacy dobrze zaplanowane — codzienne prasówki, dyskusje, kino, pogadanki o dotychczasowych festiwalach, opracowywane na zmianę przez każdego z zawodników.

A. B.

FRANCUSCY SZABLIŚCI POKONANI

POLSKA TRZECIA NA ŚWIECIE

(Korespondencja własna z Brukseli)

Dramatyczny mecz z Francją o trzecie miejsce na świecie w szabli zakończony. Wygraliśmy! Wszyscy nam gratulują. Francuzi zapraszają naszych szermierzy na turniej do Paryża. Sypią się także zaproszenia z innych krajów: z Anglii, Austrii, Holandii...

Wyniki turnieju drużynowego zadecydowały, że wszyscy polscy szabliści zostali zwolnieni od udziału w pierwszych eliminacjach indywidualnej szabli i zaczęli walki dopiero od drugiej rundy.

Sukces naszego zespołu jest wielki. Po raz ostatni walczyliśmy w finale turnieju drużynowego na Olimpiadzie Berlińskiej 1936 r., kiedy to zresztą przegraliśmy mecz o trzecie miejsce z Niemcami.

W Brukseli III-go miejsca nie zdobyliśmy łatwo. Ale musimy pamiętać, że nasza drużyna walczy tu w osłabionym składzie i kto wie, jakby się potoczyły losy nawet i wicemistrzostwa świata, gdybyśmy nie byli osłabieni. Przecież rezultat spotkania z Włochami wisiał do ostatniej chwili na włosku. Dwie walki wyraźnie nam „nawalili" francuscy sędziowie i ostatecznie było 9:7 nie dla Polski, a dla Włochów. Po tym spotkaniu sami Włosi stwierdzili, że wynik następnego meczu Polska - Włochy stoi pod dużym znakiem zapytania.

Po niefortunnym meczu z drużyną Pintona i Ferrari, Polacy walczyli z Węgrami w rezerwowym składzie, mając polecenie przeprowadzania walk w jak najkrótszym czasie, aby się nie przemęczać i rezerwować wszystkie siły na mecz o trzecie miejsce.

Cała publiczność obecna w niedzielę w Palais du Midi skupiła się wokół planszy, na której toczył się zacięty bój naszego zespołu z Francją. Walki stały na bardzo wysokim poziomie i wiele z nich miało dramatyczny przebieg. Francuzi prowadzili 8:6, ale Zabłocki i Pawłowski rozegrali dwie walki w porywającym stylu. Najpierw Zabłocki ruszył na b. mistrza świata Levavesseura niezwykle skupiony i bardzo szybko, niespodziewanie dla wszystkich, rozstrzygnął spotkanie na swoją korzyść aż 5:1. Dzięki tak wysoko wygranej walce poprawiliśmy znacznie stosunek trafień, co dawało nam realne szanse na sukces. Wszystko zależało teraz od Pawłowskiego, wystarczała nam do zwycięstwa jego wygrana nawet 5:4. Polak walczył z Laroyenne wspaniale i zwyciężył zdecydowanie 5:3.

Jak wypadli w tym turnieju drużynowym poszczególni polscy szabliści?

Forma Pawłowskiego i Zabłockiego zapewnia im miejsce w ekstraklasie światowej. Pawłowski był w walkach drużynowych najlepszym zawodnikiem turnieju, pokonał przecież najlepszych Węgrów, mistrzów świata — Kovacsa i Gerevicha, dalej czołowych Włochów: b. mistrza świata — Pintona i mistrza kraju — Ferrari.



Ci, którzy najbardziej przyczynili się do wielkiego sukcesu polskiej szermierki, zdobycia drużynowo trzeciego miejsca w szabli: Zabłocki i Pawłowski podczas walki pomiędzy sobą.
Fot. E. Franckowiak

Zabłocki walczył w Brukseli trochę poniżej formy, nie wytrzymując cięższych spotkań kondycyjnie. O klasę ustępuje tej dwójce Suski. Pawlas i Czajkowski są znów od niego wyraźnie gorsi.

Chciałbym jeszcze podkreślić dobrą pozycję Nawrockiej. W historii polskiej szermierki po raz pierwszy Polka weszła do półfinałów mistrzostw świata. Nawrocka była zresztą o krok od finału, niestety, walczyła w silniejszej grupie półfinałowej, no i zawiodła kondycyjnie. Specjalna komisja sklasyfikowała ją na dziewiątym miejscu w turnieju, co jest dużym sukcesem.

JAN NAWROCKI

KOMENTARZ PIŁKARSKI

LIGA PO WAKACJACH

Po miesięcznej przerwie ruszyła do boju I Liga piłkarska. Przodownik tabeli — chorzowska Unia rozgromiła 7:0 lokalnego rywala Budowlanych, oddalając się jeszcze bardziej od wicelidera, którym został obecnie krakowski OWKS. Wojskowi po ładnej grze pokonali w Krakowie gdańskich Budowlanych 5:1, wysuwając się lepszym stosunkiem bramek przed Gwardię.

Krakowscy Gwardziści, którzy uzyskali najlepszy wynik z węgierską drużyną Kinizsi (2:2) i byli nawet o krok od: trzeba przyznać dość niespodziewanego zwycięstwa nad Węgrami, w Poznaniu zagrali bardzo słabo. Kolejarze zepchnęli zespół krakowski do defensywy i tylko świetnej postawie Szczurka zawdzięczają gwardziści wynik bezbramkowy i jeden punkt wywieziony z Poznania.

CWKS rozegrał z Gwardią stołeczną raczej słabe spotkanie, zakończone remisem 1:1. Wojskowi mieli przewagę, ale dobra forma obrony Gwardii zadecydowała o wyniku nierozstrzygniętym.

Krakowskie Ogniwo pokonało 3:1 swego imiennika z Bytomia, który przeżywa obecnie wyraźny spadek formy. To zwycięstwo pozwoliło drużynie krakowskiej przesunąć się na przedostatnie miejsce w tabeli, przed Budowlanych z Opola, których wyprawa do Radlina przyniosła zwycięstwo Górnikowi 1:0.

W najbliższą niedzielę Unia chorzowska jedzie do Kolejarza poznańskiego, CWKS do Ogniwa bytomskiego, a Gwardia Kraków do Budowlanych Opole. Trudno będzie w tych meczach wyjść gospodarzom obronną ręką. W Chorzowie miejscowi Budowlani goszczą Budowlanych z Gdańska, a w Warszawie Gwardia — Górnika, w obu tych spotkaniach zwycięstwo powinno przypaść gospodarzom. „Małe Derby" krakowskie: OWKS — Ogniwo nie poprawią chyba sytuacji Ogniwa.



Tydzień w „Sportowcu"

Odznaki Zasłużonego Działacza Kultury Fizycznej nadał Prezes Rady Ministrów na wniosek Prezydium GKKF wyróżniającym się działaczom sportowym. Zaszczytne odznaczenia otrzymali: G. Aleksandrowicz (działacz piłkarski), S. Askanas (działacz sekcji lekkoatletycznej GKKF), St. Cendrowski (trener bokserski), F. Dąbrowski (przewodniczący WKKF Bydgoszcz), Z. Fijałek (działacz piłkarski), Cz. Foryś (działacz sekcji lekkoatletycznej GKKF), St. Gajęcki (konstruktor ślizgaczy wyścigowych), A. Gulowski (GKKF), H. Hofman (przewodniczący Rady Okręgowej ZS Stal Warszawa), Z. [illegible] (przewodniczący MKKF w Stalinogrodzie), T. Jakubowicz (działacz sportowy), W. Kalinowski (działacz CWKS), J. Królik (znany trener w pływaniu, wychowawca czołowych zawodników i mistrzów sportu — Stalinogród), T. Kuchar (dep. budownictwa sportowego GKKF), E. Kosman (rektor AWF), K. Krawczyk (dyr. szkoły zawodowej w Stalinogrodzie, organizator socjalistycznego współzawodnictwa w sporcie śląskim), T. Krzemień (pracownik WKKF Warszawa), R. Lisowski (międzynarodowy sędzia bokserski, członek AIBA), K. Malczewski (przewodniczący Rady Głównej ZS Kolejarz), H. Mrozowski (działacz sekcji boksu GKKF), J. Niewiński (działacz sekcji gimnastycznej ZS Gwardia), J. Nawrocki (międzynarodowy sędzia w szermierce), J. Neuding (sekretarz generalny ZS Gwardia), K. Nowak (działacz sportowy ZS Gwardia), K. Osmański (przewodniczący MKKF Bydgoszcz, trener hokeja na lodzie), A. Rewucki (lekarz sportowy, założyciel pierwszej poradni sportowo-lekarskiej w woj. opolskim), R. Sieniecki (aktywny działacz sportowy CWKS), R. Stachoń (przewodniczący WKKF Stalinogród), Z. Szelest (trener lekkoatletyczny, działacz sekcji L-A GKKF), T. Ulatowski (trener łuczników), H. Wieczorek (działacz sportowy w Wojsku Polskim), Z. Wieliński (trener pływacki), W. Ziółkowski (działacz sekcji atletycznej GKKF).

Rada Państwa uchwałą z dnia 22 lipca nadała odznaczenia państwowe wybitnym działaczom kultury fizycznej. Złote Krzyże Zasługi otrzymali: A. Antkiewicz (wicemistrz olimpijski w boksie) i Z. Kwaśnicowa (kierownik katedry tańców ludowych przy AWF). Ponadto 33 przodujących działaczy sportowych zostało odznaczonych Srebrnymi Krzyżami Zasługi, a 38 Brązowymi Krzyżami Zasługi.

Rekord świata w przelocie docelowym w kategorii szybowców dwumiejscowych pobił 20-letni student Wydziału Lotniczego Politechniki Wrocławskiej — Jerzy Popiel. Start nastąpił w miejscowości Lubicz (woj. wrocławskie) na szybowcu polskiej konstrukcji typu „Żuraw", lądowanie w Hrubieszowie (woj. lubelskie). Popiel przeleciał 344,5 km. Wynik ten jest lepszy o 32,99 km od dotychczasowego rekordu świata Pawlikiewicza, pilota Aeroklubu Wrocławskiego.

Piłkarze Gdańska pokonali reprezentację Łodzi 3:0 (1:0) w międzyokręgowym meczu, rozegranym na Wybrzeżu, w dniu 22 lipca br. W tym samym dniu drużyna Wrocławia zwyciężyła w Opolu reprezentację tego miasta 3:2 (2:0), a juniorzy Wrocławia ulegli w Szczecinie miejscowym juniorom 2:3 (1:2). W spotkaniu seniorów Wrocław — Szczecin wynik był remisowy 2:2 (2:0).

Przodownik I ligi — Unia (Chorzów) odniosła w Chorzowie wysokie zwycięstwo nad miejscowymi Budowlanymi 7:0 (2:0). Inne wyniki I ligi: CWKS — Gwardia (Warszawa) 1:1 (1:1), Górnik (Radlin) — Budowlani (Opole) 1:0 (1:0), OWKS (Kraków) — Budowlani (Gdańsk) 5:1 (1:0), Ogniwo (Kraków) — Ogniwo (Bytom) 3:1 (2:0), Kolejarz (Poznań) — Gwardia (Kraków) 0:0.

Dąbrowski zwyciężył w kl. 500 ccm podczas III eliminacji motocyklowych mistrzostw Polski, rozegranej w Gdyni. Drugie miejsce w tej klasie zajął Żymirski, a trzecie Hennek. Wszyscy trzej zawodnicy jechali na „Triumph GP". W kl. 350 ccm pierwszym był Jankowski na „Nortonie", w kl. 250 ccm Kanaś na „Jawie", a w kl. 125 ccm Jankowski na motocyklu polskiej produkcji WFM. W kl. maszyn z wózkami zwyciężył zespół Gwardii (W-wa): Kowalski i Jaskólski na BSA.

Żużlowcy Unii (Leszno) wygrali wysoko z Budowlanymi (W-wa) 35:19 w meczu o drużynowe mistrzostwo Polski, który się odbył w Warszawie. W zespole Unii wyróżnił się Krzesiński. Najlepszym zawodnikiem Budowlanych był Suchecki.

Ulik (Gwardia Łódź) zwyciężył w wyścigu kolarskim o nagrodę przechodnią „Dziennika Łódzkiego", który zgromadził na starcie 55 najlepszych kolarzy Polski. Zabrakło jedynie Królaka, Chwiendacza, Łasaka i Wilczewskiego. Wyścig odbył się na trasie Łódź — Kutno — Łódź długości 190 km. Ulik uzyskał czas 5:23,10. Drugie miejsce zajął Wrzesiński (Kolejarz W-wa) 5:23,11; trzecie Wałaszewski (CWKS) 5:23,12, a czwarte Więckowski (CWKS) 5:23,12.

Rekord Polski w pływaniu na 400 m st. klas. B — 6:18,1 ustanowił Lewandowski podczas zawodów zorganizowanych na zakończenie obozu AZS w Bielsku.

Gadaliński (Łódź) zwyciężył w półfinałach mistrzostw szachowych w grupie częstochowskiej. Drugie miejsce zajął Ciejka (Kraków), a trzecie Brzózka (Częstochowa).

W grupie poznańskiej pierwszym miejscem w półfinałach podzielili się Ziembiński (Sopot) i Doda (Poznań). Trzecie miejsce zdobył Mięsowicz (Poznań), a czwarte Grąbczewski (Warszawa).

W półfinale rzeszowskim zwycięstwo odniósł Szymański. Drugie i trzecie miejsce podzielili Grynfeld i Dworzyński.

Półfinał w Szklarskiej Porębie zakończył się zwycięstwem Plaiera. Na drugim i trzecim miejscu ex aequo znaleźli się Szapiel i Witkowski.

Zapaśnicy Stalinogrodu odnieśli wysokie zwycięstwo nad reprezentacją Warszawy 7:1 w międzyokręgowym spotkaniu, rozegranym w Stalinogrodzie.

W Mistrzostwach lekkoatletycznych CRZZ w klasyfikacji zespołowej pierwsze miejsce zajął Kolejarz przed Budowlanymi, Spójnią, Stalą, Ogniwem, Włókniarzem, Górnikiem i Unią.

Podczas mistrzostw pływackich CRZZ nie padł ani jeden rekord Polski seniorów. Wszystkie wyniki, poza dwoma: rekordem młodzików na 100 m dow. — 1:14,9 Bożeny Cedro i Józefa Lutomskiego na 200 m st. grzb. 2:40,6 były bardzo słabe. Petrusewicz dochodzi do formy (na 100 m mot. osiągnął 1:13,4), jednak w biegu na 200 m mot. został zdyskwalifikowany za asymetrię nóg. Bożena Cedro (na zdjęciu) płynęła wspaniale. Pokonała tak dobrą zawodniczkę jak Urszulę Gryszczyk. Cedro ma dopiero 14 lat, jest uczennicą tej samej klasy dziewiątej „b", co i Klemińska i uczennicą tego samego trenera.

Fot. CAF

22 lipca, w dniu Święta Odrodzenia, mieszkańcy Krakowa otrzymali wspaniały podarunek — piękny nowoczesny stadion sportowy ZS Gwardia. Pierwszy mecz na nim odbył się pomiędzy Gwardią a drużyną węgierską Kinizsi (2:2). Obok — fragment widowni stadionu, powyżej Jurowicz podczas gry. *Fot. Edward Węglowski*

MISTRZOSTWA CRZZ ZACIEŚNIŁY „WĘZEŁ LEKKOATLETYCZNY"...

Lewandowski był w Gdańsku o krok od pobicia rekordu Polski. Trzykrotna próba nie powiodła się jednak. Musiał zadowolić się wynikiem 1,98 m. *Fot. Otto Link*

Wiele sobie obiecywaliśmy po lekkoatletycznych Mistrzostwach CRZZ. Gdyby nas zapytano, co było tam najciekawszego, z prawdziwą przykrością musielibyśmy powiedzieć, że... okazja do porozmawiania z trenerami o zasadniczych sprawach lekkoatletyki. Był na to czas choćby przez półtoragodzinne opóźnienie otwarcia i w ogóle o wiele przydługich zawodów w stosunku do nieskomplikowanego programu. Zacznijmy więc od trenerów, których zapytaliśmy o przyczyny nieobecności wielu zawodników kadry.

Po tych wyjaśnieniach, do intensywnej wymiany zdań o lekkoatletyce, należy dodać poważny argument trenerski:

nierówność formy, niedociągnięcia w treningu wynikają często z nagłego „znikania" zawodników spod kontroli trenera. Skarżyli się na to Gierutto i Mulak; temu ostatniemu, dosłownie „sprzątnięto" po zawodach z Węgrami kilku wychowanków i do chwili obecnej (ściśle, zawodów CRZZ) nie miał z nimi kontaktu. Nagłe zabieranie trenerom zawodników, przerwy w stałej opiece, rzeczywiście mogą wpłynąć nie tylko na obniżenie formy zawodników, ale osłabić również formę psychiczną trenera.

Wszystko wskazuje, że trzeba koniecznie bliżej, jak to już pisaliśmy, zetknąć działaczy Sekcji z trenerami, więcej omawiać i kolektywnie decydować, a wilk będzie syty i owca cała.

Najbardziej widoczną rzeczą na zawodach CRZZ było niedostateczne obycie zawodników z warunkami stadionowymi. Wśród 643 biorących udział, zbyt wielu dosłownie nie umie poruszać się na bieżni. Tacy chociażby skoczkowie w dal, robiąc próbne skoki, systematycznie wbiegali pełnym pędem na piasek skoczni, narażając się w ten sposób na poważną kontuzję.

Mniej znani zawodnicy prawie się nie rozgrzewali przed startem. Tak utalentowani jak np. skoczek Lewandowski, z niewiadomych przyczyn, stosują metodę skoków boso i stałych podbiegów próbnych pod poprzeczkę. Wybór „najodpowiedniejszego" momentu do skoku padał zawsze wtedy, gdy koledzy biegacze przebiegali tuż obok, przy słonych dopingach publiczności. Odpoczynek po skoku (np. Lewandowskiemu) jest niezmierny. Skacze on raz za razem. A talent rzeczywiście niezwykły, chyba większy od Pławczyka. Styl w tej chwili żaden. Generalnie, zawody w Gdańsku wykazały nieprzebrane możliwości rozwojowe dla sportu poprzez Związki Zawodowe, jest też rzeczą słuszną, że nasze władze sportowe przykładają do nich tak wielką wagę, co wynikało wyraźnie ze słów wiceprzewodniczącego GKKF — P. Procka, obecnego na zawodach. Podniesienie poziomu lekkoatletyki zrzeszeń związkowych — to wygrana bitwa o poziom lekkoatletyki w Polsce.

Mistrzostwa sklasyfikowały nie tylko poziom l-a w poszczególnych zrzeszeniach i wykazały rozmieszczenie wartościowych zawodników w kraju, możliwości organizacyjne takiej imprezy, ale, tym samym, uchroniły nas przed błędami, które po doświadczeniach gdańskich mogą się już nie powtórzyć.

Najlepszym wynikiem zawodów był oczywiście rzut Sidły 69,70. Oczekiwany z wielkim zainteresowaniem start Chromika na 800 m zakończył się wynikiem — 1:54,5 — czas dobry, sięgniemy jeszcze raz do porównania z przeszłością, przypominając, że Kusociński nigdy nie pobiegł poniżej 1:53.

TR.

MŁODOŚĆ NA TRAKCIE STAREJ WARSZAWY



IMPONUJĄCO wygląda Warszawa, bogatsza o setki nowych domów mieszkalnych i gmachów publicznych, bogatsza o historyczny zabytek, z pietyzmem i sercem odbudowany rynek Starego Miasta.

Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat — trasa pochodu — toną w powodzi czerwieni i bieli, mienią się w potoku różnokolorowych flag, portretów, transparentów, girland i kwiatów. Asfalt jezdni, rozgrzany potokami upalnego lipcowego słońca, okolony jest z obu stron szczelną ścianą wiwatujących i świętujących ludzi.

Potężne salwy armatnie obwieszczają rozpoczęcie defilady. Nieprzerwanym strumieniem płynie nasza młodzież — synowie i córki ludu pracującego Warszawy, młodzież pełna wiary i entuzjazmu w promienne Jutro naszej Ojczyzny. Idą przodownicy pracy, murarze, cieśle, zbrojarze. W zielonych kombinezonach, z szarfami splętymi na piersiach, dumnie kroczą przed trybuną honorową — ludzie głośno odczytują wypisane na szarfach napisy: 400 proc. normy, 380 proc. normy... Przodownicy są młodzi, złoci się w słońcu brązowa, spalona przy pracy skóra, krok jest prężny, twarde mięśnie grają pod tkaniną.

— Czy to są sportowcy? — pyta jakaś maleńka dziewczynka swego tatusia.

Ojciec namyśla się chwilę, szuka właściwej odpowiedzi.

— Tak, córeczko, to są sportowcy, szczególnego rodzaju sportowcy — rekordziści pracy. Ich rekordy — to nowe mieszkania dla ludzi pracy, to nowe ulice, teatry, kina, tramwaje, autobusy, warszawskie metro...

Mała dziewczynka ma oczy szeroko otwarte — po raz pierwszy zrozumiała słowo „rekord".

Nowa fala oklasków wita poczet sztandarowy rekordzistów, tym razem naszych bieżni, boisk, pływalni, plansz i ringów.

— Królak! — słychać nazwisko najpopularniejszego sportowca stolicy.

— Królak i Antkiewicz!

A w środku, mniej znana warszawskim kibicom, dziewczyna niesie w wyprostowanych przed sobą rękach wielką powiewającą na wietrze flagę o barwach narodowych.

— Kowalewska — informuje ktoś, kto przed kilku zaledwie dniami był na stadionie Wojska Polskiego świadkiem pobicia przez tę młodą dziewczynę rekordu Polski w oszczepie.

— Jesteśmy sprawni do pracy i obrony ojczyzny! — głosi wielki transparent, rozpoczynający imponującą defiladę.

— Jest nas, sportowców, — 1.250.000!

— W końcu roku będzie — 1.600.000! — głoszą napisy.

Po raz już 9-ty oglądamy w Warszawie defiladę naszych sportowców. Z każdym rokiem liczniejszą i piękniejszą. Każdego roku szukamy w tych barwnych szeregach nowych twarzy — nowych bohaterów naszych szos i stadionów. Kto dziś, nierozpoznany w tym licznym tłumie, bły-

śnie za rok talentem? Może ten smukły chłopiec, o tam, w …ej czwórce na lewo, a może ta opalona na brąz dziewczyna? Szanse mają równe — dla wszystkich dziś bramy polskich stadionów stoją otworem.

— Niech żyje 22 Lipca — rocznica Odrodzenia i Konstytucji!

Idą ofiarni działacze sportowi ubrani w reprezentacyjne mundury z białymi orłami na piersiach, idą trenerzy, sędziowie, instruktorzy...

A dalej kwiat naszego sportu wyczynowego — kolumna festiwalowa: wioślarze, siatkarze, bokserzy, lekkoatleci...

Kto nie zna tych ludzi, dowie się o nich natychmiast, tu na krawężniku Krakowskiego Przedmieścia i Nowego Światu. Sport jest u nas popularny.

— Jerzy Chromik — następca Kusocińskiego.

— Stefaniuk, Drogosz — tu nie trzeba już komentarzy.

— Wiodlarz, Kocerka.

— Wilczewski.

— Lewandowski, Gremlowski, Tolkaczewski.

— Chłopaki, spiszcie się tylko dobrze w Bukareszcie! — woła z chodnika jakiś szeroko uśmiechnięty olbrzym w kraciastej koszuli, dla którego wiek startów dawno już minął.

— 4.000 kół sportowych przy zakładach pracy.

— W 1953 roku 800.000 uczestników biegów narodowych.

— 1,5 miliona uczestników marszów jesiennych.

Oto baza — jak głoszą te transparenty — na której chcemy i zbudujemy zadziwiający świat — sport wyczynowy.

Idą zrzeszenia: Spójnia, AZS, Start, Zryw, Budowlani, Górnik, Włókniarz — młodzież sal szkolnych, warsztatów pracy i stadionów. CWKS i Gwardia. Ludowe Zespoły Sportowe.

Przed trybuną honorową raz po raz zatrzymuje się pochód. Sportowcy dają pokaz sprawności fizycznej i siły — to jakieś zespołowe ćwiczenie gimnastyczne, to barwna i pnąca się w górę, piękna jak Pałac Kultury i Nauki, piramida.

Ludzie nie szczędzą oklasków. Padają okrzyki na cześć i chwałę Polski Ludowej, na cześć Bolesława Bieruta, na cześć trwałej i silnej przyjaźni naszej z Krajem Rad.

Barwny i radosny jest dzisiejszy pochód, jak barwna i radosna jest nasza dźwignięta już z ruin, rosnąca i piękniejąca każdego dnia ludowa Ojczyzna.

K.



Dziewczęta „Górnika".



Defilada zrzeszenia „Kolejarz".



Motocykliści na SHL na trasie pochodu.



Szybownicy LPŻ



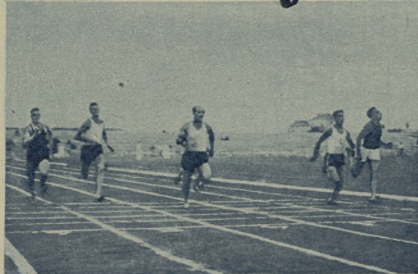
Defilada najmłodszych kolarzy.

Wszystkie zdjęcia CAF

MEDYTACJE lekkoatletyczne



Nowa rekordzistka w oszczepie — Kowalewska. *Fot. CAF*



Od lewej — Goździalski, Szmidt, Kiszka, Bołajo (schowany za Kiszką) Baranowski, Sucheński — to finaliści 100 m. Wygrał Kiszka a bardzo dobrze pobiegł Baranowski, który stracił nieco na starcie.
Fot. „Sportowiec"

NIEWŁAŚCIWY trening zaczyna być naszym zmartwieniem dnia codziennego. Od czasów długodystansowca Dzwonkowskiego, którego zdolności wysunęły na czoło narodowego biegu w pierwszych latach odrodzonej lekkoatletyki, a brak zdolności u innych osób kazał mu szybko zniknąć z horyzontu. Od tego czasu jesteśmy świadkami mniejszych lub większych niepowodzeń w kierowaniu losem utalentowanych jednostek i, rzecz smutna, nigdy nie wiadomo czy nawet ci, co osiągają bardzo dobre wyniki nie mogliby, nie powinni osiągnąć lepszych.

Niezrozumiałe wahania formy (na przykład Graja), dziwnie blada kariera zawodników największego kalibru (np. Adamczyka), przerażająca kruchość ścięgien znakomitych skoczków (np. Weinberga i Grabowskiego), zastanawiające cofanie się kondycji (np. Iłwickiej), nagłe wyskoki formy na rekordowy poziom (np. Sidły) — wszystkie te drobne zresztą przykłady wykrętasów lekkoatletyki polskiej wskazują, jak to już pisaliśmy, na niedomagania typu podstawowego.

Próbowałem wyświetlić owe „tajemnice" drogą wnikliwej obserwacji; dochodziłem do różnych wniosków, ale gdy następowała, zazwyczaj przypadkowa, rozmowa z trenerem, tajemniczy mur rósł i grubiał. Bez tyczki — nie przeskoczysz, a u nas mało tyczkarzy...

Przedziwna historia: Któregoś dnia dowiedziałem się np., że nasi trenerzy nie będą rozmawiali o sprawach zawodowych z przedstawicielami prasy (może to tyczyło tylko „Sportowca"). I rzeczywiście jakoś nie można się było dogadać, czasami natomiast czytamy artykuły naszych trenerów. No, ale przecież słowa mówione czy pisane nie są wcale rzeczą tak niezbędną. Wystarczy obserwacja i analiza konkretnych wypadków i faktów. A fakty, jak wiemy, są uparte.

Wobec tego próbuję jak najbardziej skoncentrować się na jednej sprawie, by móc wnioskować prawidłowo.

Jest taki człowiek, który przebiegł 1.500 w 3:50,4, 3.000 w 8:21 i 5.000 w 14:24,8. Nazywa się Chromik i jest inteligentny, zdrowo myślący chłopiec. Co się teraz będzie działo? Aż strach pomyśleć, że któregoś dnia Chromik pójdzie w ślady swoich kolegów, niedoszłych rekordzistów. No bo przecież taki Graj, biegł na Olimpiadzie wspaniale, na wiosnę tego roku wygrał z Węgrem Kovacsem, a kilkanaście dni temu przegrał z Węgrem Kovacsem, beznadziejnie i bez stylu.

Cieszyliśmy się, że wspaniały czas zrobił polski zawodnik na 5 km, martwiliśmy się, że zaplątany w krajowe porachunki stracił z oczu swojego rzeczywistego przeciwnika — Kovacsa, a ja martwiłem się dodatkowo, że Chromik w ogóle pobiegł na 5 km i właściwie może to i lepiej, że nie wypompował się całkowicie. Duch Janusza Kusocińskiego przytrzymał go pewnie za nogę.



Stałość formy i rzuty w okolicach 16 m dają ostatnio Prywerowi wyraźną przewagę nad konkurentami w kraju. *Fot. N. Boronowski*



Forma Fabrykowskiego kaprysi. Skakał już powyżej 190. Tu, na 190 niestety strącił poprzeczkę. *Fot. „Sportowiec"*



Początek dobry, lecz krótkotrwały. Kovacs — czwarty, przed nim Graj, Chromik, Kloc.
Fot. CAF



Lecz szybko Węgier odskoczył od konkurentów. Już prowadzi przed Chromikiem, Grajem i Ożogiem... *Fot. CAF*



by uciec bezapelacyjnie i nie ścigany przez „uważających na siebie" Chromika i Graja, wygrać w fantastycznym, rekordowym czasie 14:07,4 (rekord Węgier). *Fot. CAF*

bynajmniej nie z zazdrości, a z braterskiej pieczołowitości.

My dobrze znamy karierę Zatopka i pamiętamy, że dziesięć lat temu wielki Emil, biegał na 800 m, później 1.500, później 3.000 m, a „piątki" bał się początkowo jak ognia i zdaje się dobrze na tym wyszedł... Nie zapominajmy, że biegi na 1 km, 1.500 m, jedną milę, 3 km i 2 mile stanowią zupełnie osobną grupę. Inny jest trening do tych dystansów, a inny do biegu na 5 km i wyżej. Lovelock, olimpijski mistrz na 1.500 m był zgłoszony w Berlinie również na 5 000 m. Jego trener wierzył, że Lovelock, wygrać może jeden lub drugi dystans. Gdyby na 5.000 m nie było przedbiegów, kto wie, czy fenomenalny, rudy średniodystansowiec nie spróbowałby tam szczęścia. Ale jego trener rozumiał, że mógłby to być jedyny, choć zwycięski bieg pupila.

U nas zbyt często lekceważy się potężną różnicę między jednym dystansem i drugim, widząc przecież, że są nawet sprinterzy, którzy zawsze o wiele lepiej biegać będą 100 m niż 200. To, że Chromik ma już w swej karierze wiele przebytych kilometrów i to na długich dystansach, niczego nie dowodzi.

Powiem wam, że tenże Kovacs, zapytany na przyjęciu w Poselstwie Węgierskim, co sądzi o biegach Chromika na 5.000 m, podekscytował się tak gwałtownie, że zdziwiło to nawet opanowaną i wyrozumiałą Olgę Gyarmati, a z pewnością podniosło wybitnie jego 42-uderzeniowy puls. Kovacs krzyknął głośno:

— Nie powinien jeszcze biegać 5 km, jest za młody i ma za mało treningu.

Ktoś pomyślałby, że to najlepsze taktyczne rozegranie biegu na 5 km w Bukareszcie. Pokonać przeciwnika już przy stole w Warszawie.

Ale Kovacs miał rację. On trenuje 2 razy dziennie i wiele, wiele lat. Chromik, według niego, może zostać mistrzem olimpijskim, ale niech zbyt wcześnie nie rzuca się na wyczerpujące walki długodystansowców.

Znaleźlibyśmy na to sposób radykalny, który zresztą ułatwi nam sformułowanie końcowego wniosku artykułu. Trenujmy wobec tego Chromika tak, jak to robi Kovacs!

I to jest dla nas charakterystyczne. I to jest bardzo niebezpieczne. Trenujemy zawsze tak, jak ostatnio widziany mistrz! Zasada „polskiego Valentino", „polskiej Poli Negri" i „polskiego Nurmiego", pokutuje u nas jeszcze ciągle. Co widzimy — zaraz naśladujemy: Metalowe tyczki na Olimpiadzie — są metalowe tyczki w Polsce. Zeno Colo ma narty specjalne — w Polsce pobijemy rekordy tylko na nartach Zeno Colo. Ale nie róbmy, mimo wszystko, eksperymentów z talentem Chromika.

Miałem również bardzo pouczającą rozmowę z miłym tak jak wysokim (bardzo) dr Homonnayem, który opowiadał mi jak trzeba analizować wszystko to, co jest pozornie proste, a dotyczy treningu lekkoatletów.

— Stosuję trening sobie i innym, jeśli dokładnie rozumiem jego sens i perspektywę rezultatów.

Tyczkarz węgierski zachwycał się metodą treningu kolegi Kovacsa, który, jak się dowiedziałem, do zasady biegania ze stoperem w ręku, dorzucił drugą zasadę (ję stosuje), trzymania ręki na pulsie przed i po każdym treningu, współpracy przyjacielsko-zawodowej z lekarzem i generalnej zasady:

rozumienia wszystkiego co każe trener, a co może organizm.

Ja myślę, że sedno sprawy tkwi nie tylko w dobrym treningu, prawidłowej dyspozycji trenera. Wpadamy ostatnio w jakąś bezduszną, jednostronną metodę treningu dysponowanego przez trenera. W nowoczesnym treningu obie strony uczący i nauczany, muszą współpracować szczerze, mówić sobie wszystko i nade wszystko nie tylko wierzyć w **wyuczoną czy wymyśloną metodę**, ale stosować ją jako wynik prac teoretycznych i praktycznych, rozumieć konieczność stosowania jej.

E. TROJANOWSKI



Choć nie jest to wzorowe wypchnięcie kuli, Kordikówna jest jedną z najbardziej utalentowanych lekkoatletek polskich.
Fot. „Sportowiec"



4,05 — tak. A na wysokości 4,15 Adamczyk stracił poprzeczkę ustępując Węgrowi Homonnay'owi
Fot. CAF



Węgier Iharos jeszcze na czwartej pozycji. Prowadzi Lewandowski. Potrzebowski jest trzeci, Korban szósty. *Fot. „Sportowiec"*



Na 100 m najszybsza była Lerczakówna (na drugim torze) przed Bocianówną (ostatni tor). *Fot. Sportowiec*



Sala w Palais du Midi — miejsce, gdzie walczyli najlepsi szermierze świata.

(Korespondencja własna z Brukseli)

BRUKSELA W BLASKU najlepszych kling

Jesteśmy w Pałacu du Midi w w Brukseli, gdzie na 8 planszach toczą się zaciekłe boje o prymat w szermierce światowej. Jasnoliliowe światło nie razi oczu, które — mimo ciągłego oglądania zawodów prawie bez przerwy od 9 rano do 11 wieczór — nie męczą się.

Organizatorzy włożyli wiele wysiłku, aby impreza wypadła dobrze. Kto widział tę ciemną salę przedtem, nie może uwierzyć, że tak się zmieniła. Wszystko świeżo odmalowane, spowite w jasnoliliowe płótno, naokoło ozdobione flagami i herbami Belgii i Brukseli.

Mistrzostwa rozpoczęły się 15 bm. przyjęciem uczestników państw w Zarządzie Miejskim przez burmistrza Brukseli.

Dnia następnego rano 8 państw uczestniczących w rozgrywkach floretu drużynowego, rozpoczęło pierwszą konkurencję mistrzostw. W półfinałach padły następujące wyniki:

Grupa I: Belgia — Niemcy 9:7, Włochy—Jugosławia 16:0, Włochy — Niemcy 12:2, Belgia — Jugosławia 9:3. Do finału zakwalifikowały się Włochy i Belgia.

Grupa II: Francja — Australia 16:0, Węgry — Szwecja 12:4, Węgry — Australia 9:1, Francja — Szwecja 10:2. Do finału zakwalifikowały się: Francja i Węgry.

W finale spotkanie Belgia — Francja dostarczyło sporo emocji widzom. Młodzi Belgowie włożyli wiele ambicji w swoje walki i byli ciężkim orzechem do zgryzienia dla wielokrotnych mistrzów świata z d'Oriolą na czele. Wygrała jednak i tym razem rutyna, ostatecznie zwyciężyli Francuzi 9:7. D'Oriola przegrał z młodym Verhalle 4:5, który ogółem odniósł 3 zwycięstwa, bijąc także Rommela 5:2 i Bancilhon 5:1.

W drugim spotkaniu Włochy pokonały gładko Węgrów 13:3, przy czym w drużynie węgierskiej walczyło dwóch młodych zawodników Gyurica i Sakovits.

Spotkanie Włochy—Belgia przyniosło zwycięstwo Włochom 13:3, większość walk kończyła się wynikiem 5:4. W drużynie włoskiej wielką formą błysnął mistrz świata z 1951 r. di Rosa, który wygrał 4 walki. U Belgów wyróżnił się leworęki Verhalle.

Francuzi po ciężkiej walce pokonali Węgrów 10:6. Rewelacją spotkania był młody Gyurica, który zwyciężył Rommela 5:4, Lataste 5:3 i Noela 5:4 a uległ jedynie d'Orioli 4:5. W drużynie francuskiej d'Oriola wygrał wszystkie walki.

W walce o 3 i 4 miejsce spotkały się Belgia i Węgry. Po zaciętej walce Węgry zwyciężyły 9:6, przy czym najlepszym zawodnikiem był Palocz (W), który wygrał 4 walki.

Finał Francja — Włochy zakończył się zwycięstwem Francuzów 9:6. Francuzi walczyli w składzie: D'Oriola 3 zw., Lataste 3 zw., Rommel 2 zw i Netter 1 zw. Najlepszym w drużynie włoskiej był di Rosa, który wygrał 3 walki.

W konkurencji indywidualnej floretu startował Rydz (ogółem 53 zawodników).

W eliminacjach Rydz łatwo pokonał przeciwników: Gumerica (Jugosławia) 5:0, Mosmana (Holandia) 5:2, Bacchusa (Australia) 5:1, Maveta (Belgia) 5:4, ulegając tylko Casimirowi (Niemcy zach.) 4:5. Do ćwierćfinałów nie doszedł żaden florecista spoza Europy. W ćwierćfinałowej grupie Rydz zajął piąte miejsce (do półfinałów wchodziło czterech), przegrywając z b. mistrzem świata Włochem di Rosa 2:5, Francuzem Rommelem 2:5, Włochem Carpaneda 4:5 i najlepszym Węgrem Tilly 2:5. Polak pokonał tylko Wahle (Niemcy zach.) 5:4.

W finałach floretu spotkało się 4 Włochów, 3 Francuzów i Węgier Tilly. Raz jeszcze tytuł mistrzowski zdobył Francuz D'Oriola, zwyciężając w decydującym spotkaniu Włocha di Rosa 5:2. Di Rosa zajął trzecie miejsce, a wicemistrzem został jego rodak Mangiarotti. Dalsza kolejność: 4) Tilly (Węgry), 5) Rommel (Francja), 6) Spallino (Włochy), 7) Lataste (Francja), 8) Nostini (Włochy).

Drużynowy turniej floretu kobiet zgromadził 6 drużyn. Walczono systemem każdy z każdym. Tytuł mistrzowski pozostał w rękach Węgierek, które pokonały cztery zespoły, a zremisowały z Niemkami zach. Niespodziewanie wicemistrzostwo uzyskały Francuzki, po zwycięstwie 9:7 nad Włoszkami, które musiały zadowolić się dopiero trzecim miejscem. Dalsza kolejność: 4) Niemcy zach., 5) Holandia, 6) Belgia.

Finały spotkań drużynowych szpady były bardzo zacięte. O tytule i pozostałych miejscach decydowała ilość wygranych walk. Ostatecznie tytuł zapewnili sobie Włosi, po wysokim zwycięstwie w ostatniej rundzie nad Szwecją 12:4. Francja wygrała ze Szwajcarią tylko jednym trafieniem przy stanie 8:8. 1) Włochy 4 pkt., 2) Francja 4 pkt., 3) Szwajcaria 2 pkt., 4) Szwecja 2 pkt. (Szwedzi pokonali Francuzów 9:7, a Francuzi Włochów również 9:7).

Jedną z najliczniejszych drużyn mistrzostw są Węgrzy. Startują oni we wszystkich konkurencjach drużynowych i indywidualnych, przy czym w zespole ich widzimy dużo młodzieży. W drużynie kobiecej po raz pierwszy w spotkaniach międzynarodowych debiutowały Dömölky, Morvay i Ghymesi, u florecistów Gyurica, dalej szpadziści Nagy i szabliści Magay i Kerestesz. Dobrze ich pamiętamy ze spotkania Polska — Węgry w lutym w Budapeszcie, w którym spotkali się na planszy z naszymi juniorami, a teraz u boku starszych kolegów: Gerevicha, Kovacsa Rerricha, Ilony Elek nabierają rutyny międzynarodowej.

JAN NAWROCKI



Francuska ekipa florecistów w Brukseli. Od lewej — Netter, trener Gattaux, kpt. ekipy Jarrion, Bancilhon, Lataste. Klęczą — Noel, mistrz świata — D'Oriola, Romel.

GEORGE BIDWELL

AUSTRALIA
SPORTOWY EKSPORTER MIMO WOLI

AUSTRALIA, największy kraj na Antypodach zajmuje poczesne miejsce w eksporcie mistrzów, głównie do Wielkiej Brytanii. „Eksport" Sedgmana do Ameryki, o czym już pisałem, był wyjątkiem. Rzut oka choćby na listę motocyklistów, jeżdżących w barwach brytyjskich klubów torowych, pozwala odkryć wiele nazwisk australijskich — nazwisk ludzi, którzy uczyli się jazdy torowej na australijskich motorach, na australijskich torach żużlowych i przed australijską publicznością.

Jack Young, który reprezentuje Edinburg, zdobył zawodowe mistrzostwo świata w 1951 roku, Aub Lawson, jeżdżący w barwach londyńskiego klubu West Ham — oto tylko dwa przykłady z całej gromady, którą można tu wymienić.

Jeźdźcy torowi wywodzą się z klas pracujących pochodzenia brytyjskiego i jeżeli pragną uprawiać ulubiony sport, muszą zostać zawodowcami. W Anglii, gdzie wyścigi torowe są wysoce popularnym widowiskiem, jeźdźcy torowi mogą uzyskiwać znacznie wyższe wynagrodzenie w barwach klubów, utrzymywanych przez kapitalistów, których zysk pochodzi z opłat, pobieranych przy wejściu na tor.

Chociaż czynione były wielkie wysiłki, by zapobiec tej sytuacji, to jednak to samo dzieje się w crickecie. Anglia nauczyła Australię grać w crickета. Zdarza się jednak często, że w seriach spotkań, zdarzających się dwa razy do roku, między drużynami obu krajów, uczniowie dają swym nauczycielom lekcję, porządnie ich bijąc.

Australijczycy pochodzenia australijskiego są niewątpliwie bardzo dobrymi graczami w cricketa.

Cricket, to popularna w Anglii gra sportowa, zbliżona do palanta, grana przy pomocy małej twardej piłki i łopatek. Występują 2 drużyny po 11 zawodników.

Tak więc zdarza się często, że gdy drużyny australijskie przybywają do Anglii, wielu graczy nie decyduje się na powrót do Australii. Podpisują oni dobrze płatne umowy za pozostanie w Anglii i grają w klubach, które, podobnie jak kluby torowe, przynoszą zysk akcjonariuszom.

Tego rodzaju forma eksportu, którego Australia wcale sobie nie życzy, przybrała tak wielkie rozmiary, że crickeciści, wybrani do reprezentacji Australii w międzynarodowych spotkaniach, muszą obecnie podpisywać zobowiązanie, że nie będą grać dla żadnego klubu poza Australią w ciągu dwu lat.

Nawet i wtedy jednak Australia traci swych crickecistów. Klubom angielskim tak bowiem zależy na ich pozyskaniu, że gotowe są płacić w ciągu dwu lat, nie żądając wzamian nic poza udzielaniem lekcji juniorom. Po dwu latach gracze ci wchodzą w skład drużyn klubowych.

Ten stan rzeczy jest wynikiem braku społecznej organizacji sportu. Ludzie dobrze sytuowani mogą uprawiać sporty, jakie im się podoba, ponieważ mogą sobie na to pozwolić. Ludzie pracujący mogą osiągnąć najwyższy poziom, uprawiając sport jako zawodowcy w Anglii lub pseudoamatorzy w Australii.

Możliwe, że właśnie obawa przed tą ucieczką sportowców jest przyczyną, że w Australii istnieje dziwna forma piłkarstwa, nieznana w żadnym innym kraju. Gracz, który osiągnie poziom mistrzowski w tej grze, nie jest narażony na pokusę sprzedania swego talentu.

W piłkę nożną gra się w Australii na owalnym boisku o maksymalnej szerokości 120 yardów i maksymalnej długości 180 yardów. Drużyny składają się z 18 zawodników, z których pięćnastu pozostaje na stałych pozycjach, kryjących określone pozycje strony przeciwnej, podczas gdy pozostałych trzech porusza się po boisku zależnie od wymagań sytuacji wytworzonej podczas gry.

Gra odbywa się przy pomocy dużej owalnej piłki, która może być kopana lub posuwana naprzód. Gracz może biegnąc prowadzić piłkę tak długo, jak długo kozłuje ją, co nie jest tak łatwe jakby się zdawało, zważywszy, że piłka ma kształt owalny.

Cztery słupy, dowolnej wysokości, bez poprzeczek, umieszczone są w odstępach siedmiu yardów na przeciwległych krańcach boiska. Każdy strzał trafny pomiędzy dwa środkowe słupy bez dotknięcia gracza strony przeciwnej, liczy się 6 punktów. Każdy strzał pomiędzy słupami: wewnętrznym a skrajnym liczy się jeden punkt.

Gra cieszy się niezwykłą popularnością w Australii, gdzie uprawiają ją robotnicy zrzeszeni w klubach fabrycznych i terenowych.

Sport w Australii uprawiany jest wyłącznie przez białych Australijczyków. Sześćdziesiąt tysięcy tubylców australijskich (tyle zaledwie zostało w tym kraju, bo resztę zabito w karnych wojnach i ekspedycjach w końcu ubiegłego stulecia) zamieszkuje północne wybrzeże. Nie są oni zachęcani, by przyłączać się do rozgrywek białych ludzi. Przeciwnie, nie wolno im tego robić.

Zupełnie inna jest sytuacja u mniejszego sąsiada Antypodów — Nowej Zelandii. Brązowi Maorysi są rozmiłowani w sporcie jeszcze od czasów nim przybyli tam kolonizatorzy z Zachodniej Europy. Rzucanie dzirytem i zapaśnictwo były ich ulubionymi dyscyplinami. Maorysi są inteligentni i szybko uczą się.

Sport, uprawiany przez białego człowieka, interesował ich. Szybko wykazali oni duże zdolności we wszelkich grach.

Nowa Zelandia, podobnie jak Australia, nie potrafi odpowiednio wychować swych utalentowanych sportowców. Motocykliści torowi, z chwilą gdy osiągają klasę międzynarodową, starają się dostać na statek, odpływający do portów brytyjskich, by tam sprzedać talent temu kto da więcej.



„Piłeczka" australijskiego futbolu, której głównym celem jest... uniezależnienie sportowców od zakusów menażerów angielskich.



Sławny tenisista australijski Frank Sedgman

Wyścigi konne w Australii są jedną z poważniejszych pozycji dochodów państwa i klanu bokmacherów. Obok wyścigów galoperów, biegi kłusaków ekscytują również rozhazardowaną część społeczeństwa. A poziom rzeczywistej hodowli konia w Australii obniża się stale...

WIELKA PRÓBA
RADZIECKICH KOLARZY



OSTATNI etap wieloetapowego wyścigu kolarskiego Gżatsk — Moskwa był najgorętszym w toczącej się walce. Zwycięzca Wierszinin jechał ze średnią szybkością 40 kilometrów na godzinę, a mimo to dopiero przed samą Moskwą zdołał oderwać się od wielkiej grupy zawodników.

...Droga wznosi się to do góry, to stromo opada w dół, to przeskakuje przez drewniane mostki. Długie objazdy w miejscach, gdzie reperuje się szosę. Ostry szuter, żwir i piasek — oto jak wyglądała trasa Homel — Orsza.

Czyżykow, jak sztukmistrz, omijał każdy ledwo widoczny wybój, jak gdyby przedtem studiował trasę. Skręcał to na prawo, to na lewo, wjeżdżał na trawę, to znów wracał na drogę, nie zmieniając szybkości...

W miejscach, gdzie trzeba było objeżdżać szosę wąską ścieżką, zawodnicy rozciągali się elastyczną, kolorową wstęgą, na szosie znów wyrównywali przy pełnej szybkości i tworzyli zbitą, różnokolorową grupę.

Na 80 km. przed metą oderwał się Wiktor Kruczkow i Pagos Dawidjan. Zaczyna kropić deszcz. Prowadzi Kruczkow. Dawidjan czasami wychodzi na czoło. Kruczkow postanawia prowadzić. Przeciwnik nie pozostaje w tyle, za plecami Kruczkowa lżej jest jechać. Dawidjan jedzie pięknie, ani jednego zbytecznego ruchu. Kruczkow wytęża siły. Oto wjechali na trudne, długie wzniesienie. I raptem Dawidjan staje... Ale to tylko złudzenie, jedzie z dawną szybkością, tylko zryw mijającego go Kruczkowa był tak ogromny — stąd złudzenie. Do Orszy Kruczkow przybył pierwszy, za nim z różnicą 2 minut Dawidjan. Trzeci był Archipow.

Drużyna CDSA znów wygrała etap. Pracowali nie tylko zawodnicy. Niemało trudu włożyli w zwycięstwo i mechanicy drużyny.

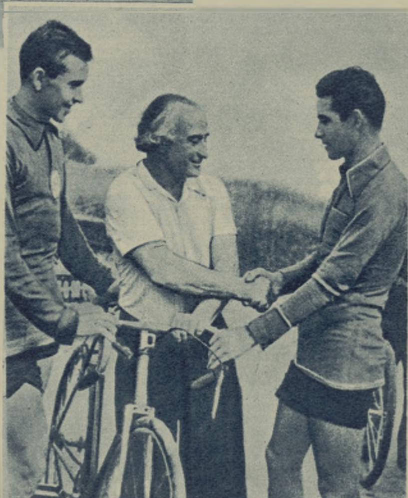
Etap Orsza — Mińsk przyniósł niespodziankę. Z niepokojem oczekiwali mińszczanie swoich gości. Wygrał mało znany kolarz Eugeniusz Sowietow („Górnik"). Jak to się stało?

Długość etapu 209 km. Zawodnicy jechali początkowo zwartą grupą, później podzielili się na mniejsze zespoły. Główni przeciwnicy CDSA i „Dynamo" pilnują się nawzajem. Wystarczy tylko któremuś z tych zawodników zapoczątkować próbę ucieczki, a natychmiast wszyscy rzucają się w ślad za nim. Ale gdy odrywa się młody i mało znany zawodnik, nikt się nie niepokoi:

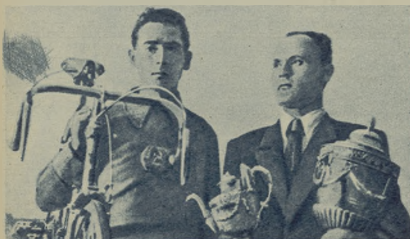
— Niech się odrywa, szalony, i tak go dogonimy.

Eugeniusz Sowietow odważył się oderwać i w ślad za nim nikt nie podążył. Sowietow później opowiadał:

— Zrobiłem zryw, myślę sobie.



Zwycięzca indywidualny wieloetapowego wyścigu kolarskiego Moskwa — Charków — Moskwa, R. Czyżykow na uroczystym zakończeniu wyścigu otrzymał na stadionie moskiewskiego „Dynamo" czerwoną koszulkę mistrza ZSRR. Poza tym wręczono mu nagrodę popularnego tygodnika „Ogoniok" i nagrodę Charkowskiej Fabryki Rowerów — rower wyścigowy. Drużynowo wyścig wygrał zespół CDSA, który zdobył puchar przechodni. Na zdjęciu Czyżykow i trener F. Taraszkow z pucharem przechodnim.



W Orszy do uczestników wyścigu przybył na rowerze jakiś starszy człowiek. Był to znany chirurg Igor Pawłowicz Takełło, były kolarz, który startował w licznych wyścigach etapowych. Na zdjęciu dr Takełło rozmawia z zawodnikami Niemytowem (z lewej) i Czyżykowem.



Wypoczynek kolarzy CDSA w dniu przerwy nad brzegiem Dniepru.

zaraz mnie będą gonić, ale widzę, że nie, nie wierzą w moje siły. Skorzystałem z tego i uciekłem.

Pięćdziesiąt kilometrów jechał Sowietow sam i zwyciężył. Sowietow — modelarz fabryki im. Woroszyłowa — przyszedł pierwszy na metę w Mińsku, jadąc ze średnią szybkością 36.7 km na godzinę.

Sukces Sowietowa dodał otuchy i innym młodym kolarzom. Czyż można było przypuszczać, że 19-letni kolarz zakarpackiego kołchozu, Józef Bałdiżar, będzie przez kilka etapów w czołówce? Czy myśleli liderzy wyścigów, że na etapie Orsza — Smoleńsk pierwsza przyjedzie do mety drużyna „Torpedo", w skład której wchodzi przeważnie młodzież?

Drużyna CDSA prowadzi po dawnemu. Po dawnemu pomoc wzajemna jest prawem dla wszystkich. Młody zawodnik, W. Baszkin, wypełniał dla drużyny niedostrzegalne, ale bardzo ważne, honorowe zadania.

Niech tylko ktoś z drużyny ma wypadek, Baszkin zaraz mu daje to dętkę, to koło, albo nawet swój rower, a sam zostaje by usuwać uszkodzenie lub czekać na pomoc techniczną. Przychodzi z pomocą kolegom dość często, a jednak mimo to w Żubnie jest pierwszy.

Na dwunastym etapie Mińsk—Orsza nad liderem wyścigu, Klewcowym, zaciążyło „fatum" — (dętki). Towarzysz z jego drużyny, Czyżykow, nie tylko odrobił trzy minuty, dzielące go od Klewcowa, ale i wyszedł do przodu prawie o siedem minut.

Z Orszy do Smoleńska bardziej doświadczeni kolarze jechali ostrożnie. Jednak młodzieży to się nie podobało i Bołdyżar śmiało wychodzi naprzód. Lecz teraz już wiedzą do czego zdolna jest młodzież. Za Bondyżarem pędzą Niemytow i Płoticyn. Pierwszy wpada na metę Niemytow, czwarty kołchozowy kolarz Bołdyżar.

I oto na koniec ostatni etap: Gżatsk — Moskwa. Zwycięzcą tego etapu jest Wierszynin, lecz zwycięzcą całego wyścigu — Czyżykow. On to zdobył nagrodę tygodnika „Ogoniok". Ten młody sportowiec zaczął uprawiać kolarstwo zaledwie kilka lat temu, a już jest jednym z bardziej znanych kolarzy.

Wieloetapowy wyścig 1953 roku — był bezwątpienia poważnym wydarzeniem. Radzieccy kolarze wykazali wysokie możliwości, męstwo i upór w dążeniu do celu.

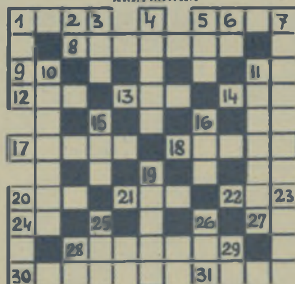
Rowery charkowskiej fabryki zdały egzamin. Jeśli pominiemy niektóre niedociągnięcia, możemy je uważać za doskonałe.

Uom H. O.

• ROZRYWKI UMYSŁOWE •

pod redakcją Jerzego Bieleni

KRZYŻÓWKA



Poziomo: 1) Ofensywna część drużyny, 5) sygnał rozpoczęcia walki, 8) kolarz duński — zdobywca 5 miejsca w ostatnim etapie Wyścigu Pokoju w r. 1950, 9) przyimek (wspak), 11) inicjały b. kolarza polskiego, 12) wyrażenie szachowe, 13) część bieżni, 14) wyjście piłki poza boisko, 17) znany pływak francuski, 18) rzeka, nad którą mieszkają mistrzowie olimpijscy w piłce nożnej, 20) przyrząd gimnastyczny, 21) zwycięzca biegu maratońskiego na Olimpiadzie berlińskiej, 22) gatunek węża, 24) „nokaut" w skrócie (wspak), 27) inicjały przewodniczącego G. K. K. F., 28) były piłkarz krakowskiej Gwardii, 30) zewnętrzna warstwa drzewa (wspak), 31) reprezentant Triestu w tegorocznym Wyścigu Pokoju.

Pionowo: 1) Znany tenisista węgierski, 2) inicjał autora „Chudego literata", 3) żałobna tkanina, 4) zwycięzca I etapu tegorocznego Wyścigu Pokoju, 5) wyrażenie w tenisie, 6) zaimek, 7) mała deszczułka służąca do pokrycia dachu, 10) słynny długodystansowiec CSR, 11) bokser radziecki, 15) akademicki mistrz świata w zjeździe, 16) czołowy zawodnik polski w rzucie młotem, 19) bokser fiński (w. ciężka), 20) zdrobniałe imię znanej koszykarki polskiej, 23) rzeki we Włoszech, 25) akademicki mistrz Polski w skoku w dal (1952 r.), 26) zdrobniałe imię żeńskie (wspak), 28) największa rzeka półwyspu Apenińskiego, 29) litera grecka (wspak).

Bogdan Miałkowski.
Warszawa

ELIMINATKA

Z pionowych rzędów podanej figury wykreślić litery wchodzące w skład nazwisk doskonałych sportowców radzieckich. Pozostałe po skreśleniu litery czytane rzędami poziomymi dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Sprinter — najszybszy człowiek Europy, 2) mistrz ZSRR na 150 m na wznak, 3) znana dyskobołka, 4) łyżwiarka, 5) mistrz ZSRR na 200 m st. klasycznym mężczyzn, 6) florecistka, 7) wielokrotny kolarski mistrz ZSRR na torze, 8) oszczepnik

„Baszta".
Sokolina

ELIMINATKA



KALAMBURY

1) Po zaimku wspak — ton gamy,
a ze sportów jeden mamy
2) Po pewnej spółgłosce
zawody sportowe
dadzą wyrażenie
w tenisie nie nowe.
3) Pozbaw zakończenia
środek lokomocji
w tenisie gra taka
nie da ci emocji.

A. Molski, Jelonki

Za rozwiązanie wszystkich podanych zagadek Redakcja przeznacza do rozlosowania pięć książek. Ponadto rozlosujemy pięć książek między Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednej zagadki. Rozwiązania prosimy kierować pod adresem Redakcji tyg. „Sportowiec", Warszawa 1, skrytka p-towa 255, z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe". Termin nadsyłania odpowiedzi dwutygodniowy (licząc od daty ukazania się numeru).



Ze Szwecji otrzymaliśmy nową serię znaczków sportowych, złożoną z czterech sztuk. A więc widzimy narciarza w skoku, hokeistę, dyskobolkę oraz zapaśnika.

Trudno odgadnąć dlaczego te właśnie, a nie inne dyscypliny sportu wybrano dla ilustracji znaczków. Należy się jednak domyślać, że hokeista znalazł się na znaczku dla upamiętnienia sukcesu Szwedów na Mistrzostwach Świata w Zurichu. Również i zapaśnicy odnieśli pewne sukcesy na Mistrzostwach Europy w Neapolu. Ale co robi na znaczku dyskobolka? Wiadomo przecież, że w lekkoatletyce kobiecej Szwecja pozostała daleko za innymi krajami.

Pierwszy znaczek w serii (10 ore) jest w dwóch odmianach. Znajdujemy tę winietkę ząbkowaną z trzech stron (pochodzi z całych arkuszy) oraz perforowaną tylko z dwóch stron, bowiem poczta szwedzka wydała malutkie zeszyciki, które zawierają właśnie wspomniany znaczek. Znaczki, wchodzące w skład tego karnecika, nie wymagały ząbkowania ze wszystkich stron. I stąd powstała ciekawa odmiana dla filatelistów.

Kazlo

Warunki prenumeraty: miesięcznie 4,60 zł, kwartalnie 13,80 zł, półrocznie 27,60 zł. Indywidualne zamówienia na prenumeratę przyjmują placówki PPK „Ruch", Urzędy Pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. Wszelkie reklamacje kolportażowe zgłaszać do PPK „Ruch", Wydział Prenumeraty Pocztowej — Warszawa, Srebrna 12, tel. 90-542.

REDAGUJE KOLEGIUM

4-B-18451

WYDAWCA — RSW „Prasa". REDAKCJA — Warszawa, Nowogrodzka 21. Redaktor naczelny — tel. 896-43, sekret. red. — 865-60. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie (oprócz niedziel i poniedziałków) w godz. 11—12. ADMINISTRACJA — Warszawa, ul. Marszałkowska 8, tel. 887-11 i 637-20, wewn. 70. DRUK — Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

KOPAC Z SENSEM — OD POCZĄTKU



Eliminacje wstępne obejmują między innymi pokonanie toru przeszkód. Oczywiście jest on odpowiednio zmodyfikowany, a poszczególne elementy należy wykonać z piłką. Na zdjęciu 15-letni Henryk Kempny, członek koła sportowego Górnik Ruda, w chwili przeskoku z piłką przez ustawioną ławkę.





Codziennie boisko w Chorzowie zapełnia się licznymi kandydatami, chcącymi przejść szkolenie w ośrodku.



Kandydaci muszą wykazać się pewnymi umiejętnościami z zakresu żonglerki piłkarskiej. Instruktor Kulawik bada kwalifikacje młodych adeptów piłkarstwa. Przy piłce Władysław Żmuda.

— Ci chłopcy demonstrują wcale nieźle zaawansowane techniczne — pomyślałem, przyglądając się na boisku chorzowskim „egzaminowi" kandydatów do pierwszej młodzieżowej szkoły piłkarskiej, utworzonej z inicjatywy ZS Górnik.

Istotnie wielu z nich, mimo młodego wieku, wykazuje zacięcie piłkarskie, z łatwością przechodząc przez „ogniową" próbę ćwiczeń egzaminacyjnych. A nie jest to wcale proste zadanie. Bowiem eliminacje obejmują prócz trójboju lekkoatletycznego (skok w dal, wzwyż, bieg) również pięciobój piłkarski, a więc: żonglerkę piłką, celność w strzelaniu, wyrzut oburęczny piłki, jej gaszenie oraz odpowiednio przystosowany tor przeszkód. Wszystkie te ćwiczenia należy wykonać możliwie najlepiej, a to w celu „zarobienia" jak największej ilości punktów. Osiągnięcie bowiem wymaganego minimum punktowego otwiera dopiero kandydatowi drogę do dalszego szkolenia.

— W wyniku pierwszych eliminacji — mówi kierownik ośrodka, Skop — zaliczyliśmy w poczet stałych uczniów 128 chłopców w wieku od 12 do 17 lat. Przeprowadzając dalsze eliminacje, chcemy uzupełnić tę liczbę do 250.

Chłopcy, zgłaszający się do ośrodka, rekrutują się przede wszystkim z górniczych kół sportowych oraz z młodzieży szkolnej i to nie tylko z samego Chorzowa, ale i z dalszych okolic, jak Rudy Śląskiej, Janowa, Szombierek czy innych. Tutaj na pięknie położonym boisku piłkarskim (w pobliżu stadionu Unii) otoczonym ze wszystkich stron bujną zielenią, młodzi, wyróżniający się talentem i pracowitością „trampkarze" przejdą racjonalny kurs szkoleniowy pod kierownictwem trenerów Zgoli i Dziwisza oraz instruktorów: Kulawika, Pyploka i Orszulki.

Warto podkreślić, że ośrodek dostatecznie zaopatrzony został w sprzęt sportowy. Jest więc wystarczająca ilość trampek, spodenek, koszulek itd. Natomiast młodzi zawodnicy odczuwają dość dotkliwie brak szatni i umywalni. Sądzimy jednak, że i ta początkowa trudność zostanie wkrótce zlikwidowana.

Chorzowski ośrodek szkolenia piłkarskiego staje się pierwszą tego rodzaju próbą utworzenia „szkoły podstawowej" w tej dziedzinie sportu. Jest to cenna inicjatywa, której należy z uznaniem przyklasnąć. Niewątpliwie będzie on miał charakter pionierski i eksperymentalny, jednak doświadczenia tam uzyskane dostarczą zrzeszeniom wartościowego materiału do systematycznego i planowego szkolenia „trampkarzy".

A. S.



Trener Zgol sprawdza listę przybyłych na eliminacje najmłodszych entuzjastów piłkarstwa. Niektórzy z nich mają stremowane miny. Nic dziwnego, eliminacje to ważny moment, decydujący o dalszym szkoleniu. Zdjęcia N. Boronowski



Strzał do małej bramki wykonuje 16-letni Henryk Kobienica, uczeń Gimnazjum Ogólnokształcącego w Zabrzu.

ZBIGNIEW BIEGAŃSKI

Rozmowa dwóch piłek

(Bajka sportowa)

Piłka w szatni klubowej
rzekła do sąsiadki:
— Jestem cała
obolała,
pokopana,
bo od rana...
kilkunastu jakichś gości
kopało mnie bez litości!
Na to druga jej odpowie:
— Słuchaj dobrze, co ci powiem —
Jesteś młoda, nie znasz życia!...
Problem to dla ciebie nowy...
Lecz — gdy weźmiesz kiedyś udział
w spotkaniu drużyn ligowych —
poznasz, co to znaczy przykrość!
Tysiąc będziesz mieć pretensji,
bo nie tylko bez litości —
kopać będą cię — bez sensu!...



Ćwiczeniom na boisku przyglądają się z zaciekawieniem „niedorośli" jeszcze wiekiem kandydaci.